

DZIENNIK

WILEŃSKI

Adres Redakcji i Administracji: Dominikańska Nr. 4.

Redakcja otwarta od godz. 12-ej do 2-ej po poł.

Administracja otwarta codziennie od g. 10 do 6 wiecz., w niedziela od 1—2.

Warunki prenumeraty: Rocznie—12 mk., półrocznie—6 mk., kwartalnie—3 mk., miesięcznie — 1 mk. Za przesyłkę posztową i odnośnienie do domu 20 f. miesięcznie. Zmiana adresu — 20 fen.

Ceny ogłoszeń: Na 4-ej stronie za wiersz drobnego druku—25 fen., nekrologi—60 fen. Ogłoszenia drobne za wiersz—5 fen. Ogłoszenia przyjmuje Administracja «Dziennika Wileńskiego» do godz. 4 po poł. Po godz. 4-ej nekrologi i inne niecierpiące zwłoki za wiadomości przyjmuje drukarnia ks. A. Rutkowskiego, ul. Botaniczna № 7.

Numer pojedynczy kosztuje 10 fenigów.

Gazeta wychodzi codziennie—z wyjątkiem dni poświęconych.

Wszystkim, którzy wzięli udział w oddaniu ostatniej przysługi

ś. p. Leontynie z Ejmontów Piperowej

a zwłaszcza W. D rowi Sumorokowi za jego kilkuletnią gorliwą i staranną opiekę w czasie ciężkiej choroby zmarłej, serdeczne «Bóg zapłać» składają

Ciotka i Wuj, Piotr i Urszula Stankiewiczowie.

TELEGRAMY.

(W. T. B.)

KOMUNIKAT URZĘDOWY NIEMIECKI.

Kwatera główna 4 sierpnia.

FRONT ZACHODNI.

Na północ od strumienia Ancre walki działowe dosięgły znowu wielkiego natężenia, pomiędzy zaś Ancre i Somma, walki te trwają w dalszym ciągu z równą gwałtownością, co i uprzednio.

Na północ od **Ovillers**, na południo-zachód od **Guillemont** i na północ od wioski **Monsou** zostały odparte silne ataki nieprzyjacielskie.

Na południe od Sommy nie powiodł się nocny atak przeciwnika na **Barleux**.

Wczoraj wieczorem udało się Francuzom zająć nasze pozycje we wsi **Fleury** i na południe od fortu **Thiaumont**. Za pomocą dokonanych przez nas dzisiaj rano kontrataków objęliśmy znowu w całości posiadanie wioski **Fleury** i wszystkie okopy na zachód i północ-zachód od tej miejscowości. Ataki nieprzyjacielskie na północ-zachód od fortu **Thiaumont**, oraz przeciwko naszym pozycjom w lesie «Chapitre» i «górzystym», zostały odparte wczoraj wieczorem z dużymi stratami dla nieprzyjaciela. Sytuacja jest obecnie ta sama, co i przed atakiem francuskim, dokonany przy pomocy nadzwyczaj dużych sił.

Lejtnant Mulzer pokonał wczoraj w walce napowietrznej pod Lens dziesiątego z kolei przeciwnika, lejtnant Frankl zaś przedwczoraj pod Beaumont — szóstego z kolei. Ponadto wczoraj został stracony nieprzyjacielski dwupłatowiec pod Peronne. Dodatkowo komunikują, że 1 sierpnia zostały zestrzelone przez naszych lotników jeszcze dwa aeroplany nieprzy-

jacielskie na południo-zachód od Arras i pod Lihons.

Za pomocą ognia ochronnego został stracony aeroplan nieprzyjacielski pod Berles aux Bois (na południo-zachód od Arras) i jeszcze jeden pod Namurem, ten ostatni należał do eskadry, która dokonała napadu na Namur, wywołując nieznaczne straty materialne.

FRONT WSCHODNI.

Front wojsk generała-feldmarszałka v. Hindenburga.

Na północ-zachód od **Postaw** zmusiliśmy nieprzyjaciela za pomocą ognia do wycofania się z wysuniętych okopów, w okolicy zaś **Spiahły** (pomiędzy jeziorem Narocz a Wiszniewskiem) odparliśmy natarcie nieprzyjacielskie na nasze połowe pozycje strażnicze.

Nad **Serweczem**, na wschód od Horodyszcz, i nad **Szozarą**, na południo-wschód od Baranowicz odbywały się ożywione walki z użyciem granatów ręcznych.

Pod **Lubieszowem** nie powiodły się znowu silne ataki nieprzyjacielskie.

Na odcinku frontu **Sitowioze**—**Wielick** wywiązały się gwałtowne walki, w toku których nieprzyjaciel wdarł się do wsi **Rudka-Miryńska** i przylegających ku niej linji. Niemieckie i austriacko-węgierskie bataljony, jak również oddziały polskiego legionu, za pomocą kontrataku zdobyły całkowicie z powrotem utracony teren, przyczem pochwytyli 361 jeńców, zdobyły liczne karabiny maszynowe i gładko odparły wzniesione ataki rosyjskie.

Dalej na południe, a mianowicie pod **Ostrowiem** i w okolicy na wschód od **Świniuchów**, nieprzyjaciel-

skie przedsięwzięcia wskutek naszego ognia nie wychodziły poza ramy pierwszych prób.

Front wojsk feldmarszałka lejtnanta arcyksięcia Karola.

Na froncie armji generała hr. v. Bothmera nie zaszły żadne szczególne wypadki.

W Karpatach w okolicy **Kopiasu** niemieckie wojska zdobyły pewną ilość przestrzeni.

FRONT BAŁKAŃSKI.

Przed pozycjami na południe od **Bitolji** odbywały się pomyślne dla przednich straży bułgarskich potyczki z oddziałami serbskimi.

Naczelne Dowództwo armji.

BERLIN (4 bm.) Korespondent wojenny donosi do «Tägl. Rundschau» z frontu wschodniego, że nastrój na tym froncie jest krzepki i pewny siebie. Wojska witały dzisiaj radośnie generała feldmarszałka **v. Hindenburga**, który w towarzystwie swego szefa sztabu generalnego Ludendorffa odbywa podróż wzdłuż **frontu wołyńskiego**.

AMSTERDAM (3 bm.) Z różnych holenderskich wysp i miejscowości w **Holandji** donoszą o **przelocie „zeppelinów“**, które wielokrotnie były ostrzeliwane przez wojskowych holenderskich.

LONDYN (3 bm.) Reuter donosi, że jutro w całym imperjum brytańskim będzie obchodzona uroczystość druga rocznica wypowiedzenia wojny.

W tysiącach miast i wsi będzie zgłoszona i uchwalona rezolucja, głosząca, że **naród angielski** jest niezachwianie zdecydowany kontynuować walkę za ideały wolności i sprawiedliwości, które są równie święte dla wszystkich sprzymierzeńców,—aż do osiągnięcia zwycięskiego pokoju.

LONDYN (3 bm.) W Izbie gmin oświadczył **Asquith** podczas debat w sprawie irlandzkiej, że w wielu częściach kraju doszło do dosyć znacznego wzniesienia się ruchu «sinn-fein», w jego najbardziej agresywnej formie. W niektórych punktach doszło do godnych pożałowania publicznych manifestacji na rzecz Niemiec. **Asquith** dodał, że siły wojskowe i policyjne były dostateczne, aby zapobiedz nowym zamieszkom.

LONDYN (4 bm.) Bank **angielski** zawiesił ogłaszanie danych, dotyczących codziennie komunikowanych, co do zapasów **złota**.

BUDAPESZT (3 bm.) «Az Est» donosi z Bukaresztu, że straty, wywołane przez wtargnięcie Rosjan

do **Mamornicy**, zostały ustalone przez specjalną komisję. Rząd rosyjski poczuł się do obowiązku wynagrodzenia strat.

Komisja udała się do Mamornicy, w celu wypłacenia ludności odszkodowania.

SALONIKI (1 bm.) Serbski następca tronu przybył tutaj wczoraj wieczorem na pokładzie kontrtorpedowca.

DŹWIŃSK.

Korespondencja specjalnego korespondenta «Birż. Wied», Aleksieja Masainowa, z dn. 29 czerwca st. st. 1916 r.

Wczesnym rankiem, kiedy to skośne cienie domów krzyżują się jeszcze na chodnikach i w poprzek ulicy — budzi mnie strzał armatni i huk pękającej bomby.

Szyby okienne poczynają jęczeć cieniutkim falceciem.

Powtarza się to raz jeszcze, potem cichnie. Nie ruszałem się z łóżka, wiedząc, co to znaczy. Aeroplan niemiecki obrzuca miasto bombami. Historia powtarzana często, ogłaszana w komunikatach sztabu.

Zjawisko codzienne.

Do aeroplanów i bomb, słowem do wszystkiego, co nosi cechy wojenne, przyzwyczaili się tu wszyscy. A trzeba przyznać, rzadko które miasto ma tak wojenny charakter, jak Dźwińsk. Nawet Warszawa, elegancka i europejska, niwelowała wszelką «wojenność». Nawet Wilno, i obecna Ryga—nie mogą pod tym względem równać się z Dźwińskiem.

Ścisłe mówiąc, Dźwińsk w danej chwili nie jest miastem. Jest to raczej obóz, w którym wszyscy, nie noszący broni, a więc kupcy, lekarze, tragarze, gazeciarze, woźnice—są na usługę uzbrojonych.

Dźwińsk ma w sobie coś, co przypomina odległe czasy oblężenia Sewastopola, malowane przez L. Tołstoja.

Ta sama mieszanina cech pokoju i wojny, ciszy i niepewności, łącznie z przyzwyczajeniem do groźących nieustannie niebezpieczeństw.

Linja bojowa ciągnie się w odległości 18 wiorst od miasta. Grzmot naszej ciężkiej artylerji słychać tak, jakby bój toczył się w granicach miasta.

Nocą widać wężową grację rakiet niemieckich, strzelających z Dźwińny. Trwa to do rana, zanim majaki świtu nie rozproszą mroków, zanim szeregi walczących nie usną czujnym snem, wypoczywając po trudach nocy.

Okolica Dźwińska obfituje w smutne i tragiczne miejscowości.

Młusza niemal zupełnie spalona i zrównana z ziemią.

Letniska nad jeziorem Swentena i Medduma zniszczone.

Zrujnowane majątki i dwory, wycięte parki.

One to właśnie, ruiny i zgliszczą, symbole niszczącej wojny — nadają miastu ten specjalny, pełen grozy wyraz.

Nieprzyjacielskie granaty i szrapnele pękają w odległości 15 minut, sięgając nieraz Kalkun.

Po 15 minutach dobrej jazdy samochodem można znaleźć się w sferze działania artylerji nieprzyjaciół, można więc stamtąd nie wrócić.

A trwa to już 8 długich miesięcy; ośm miesięcy zacieklej walki na deszczu, podczas zawiei śnieżnych i w powiatwie wiosennego słońca.

Wiosenne słońce...

Zazieleniły się drzewa, na polach i ugorach, zroszonych krwią ludzką, porasta trawa.

Nad Dźwiiną, szeroką a wartką, wstają i gasną jasno-purpurowe zorze, rozkwitają złote pajęczyny gwiazd.

Wiosna niesie oman słodki spustoszonemu miastu.

Słońce zagląda do wszystkich okien.

Duszno jednak, jak przed burzą. Chwila bitew, najcięższych zapewne od wybuchu wojny, zbliża się, przeczuwają to wszyscy.

Atmosfera na froncie naprężona. Wszyscy oczekują rozwiązania zagadki, choć nic się specjalnego nie dzieje. Dzień za dniem mija cicho. Baterje milczą.

Czasem tylko nocą z obu stron zrywa się ogień — słychać odgłosy alarmu.

Kto to słyszy, a kto wczuwa się w ten tłumiony oddech wojennej grozy, ten mimowoli myśli:

Początku narazie niema, lecz widocznym jest, że obie strony gotują się na wszelką ewentualność — my i nasz przeciwnik.

Dźwiinśk nasłuchuje bacznie, chwytając każdy szmer, dolatujący z odległości 18 wiorst, z punktu, kędy nocą strzelają rakiety, kędy drzemią paszczę naszych armat.

— Co ono myśli — to wojenne miasto?

Spotkałem w tych dniach znajomego pułkownika, kawalera orderów.

— Poczekajcie—rzekł do mnie.— Będą poważne natarcia. Spodziewamy się ich sami.

— Kto jednak będzie stroną nacierającą?

— Kto?—niewiadomo. Sądę, że my; jednak proszę nie myśleć, iż Niemcy ograniczą się do odpierania ataków. Djabło silni, choć i my nie z tyka szyci. Nie wiem na razie, co nam przyniesie letnia kampanja, lecz jestem pewien, że przeszłość się nie powtórzy.

Muszę dodać, że nastrój ten panuje ogólnie. Dźwiinśk żyje nadzieją. Zżył się z wojną.

Ulicami krążą zakurzeni w polu oficerowie.

Dziela się nowinami.

Wojna, tuż, obok—wszystko technie, żyje wojną, mówi, myśli o wojnie.

W Dźwiinśku niema ludzi beczynnych.

Długi, wiosenny dzień — to dzień pracy usilnej dla wszystkich.

Lecz oto zbliża się przedwieczerek, w pobliżu dworca słychać muzykę. To teatr.

Rozbłyskują setkami lamp reklamy kinematografów. Na ulicę wylewa się tłum spacerowiczów.

Śmiech, głośnie, niefrasobliwe gawędy—jakgdyby nie było wojny, jakby nie było ciężkiego położenia.

Pamiętam Wilno przed naszym ustąpieniem. Jakaż różnica w nastroju!

Ale oto 8 wieczorem. Zmierzch roztacza bezszelestnie dobroczynne skrzydła.

Nad rzeką przecierają srebrne oczęta pierwsze gwiazdy—czarodziejki.

Przez miasto tam i z powrotem ciągną wozy Czerwonego Krzyża, nie-

nasycone, wiecznie głodne jęku i bólu ludzkiego.

Nad dachami domów poczyną drżeć światła naszego reflektora polowego.

Czasem, o ile niema bitwy, od czasu do czasu huknie działo i umilknie.

— Kto idzie? — słychać pytania warty.

O g. 10-ej wieczorem w mieście gaśnie elektryczność. Idę mrocznymi ulicami, omackiem, odszukując hotelu, wreszcie znajduję go, jestem u siebie i z otwartego okna patrzę na martwe miasto i poczynam rozumieć całą poezję grozy wojny.

Dźwiinśk, okolony spłotem rakiet i ludzi zbrojnych, gotowych każdej chwili rzucić się na siebie—staje mi się dziwnie bliskim, zagadkowym, jak wszystko, czego nie możemy zgłębić w całości...

Dookoła wojny.

Nad Styrem.

Korespondent «Dziennika Kijowskiego» podaje pismu swemu garść szczegółów. Według opowiadania korespondenta, pozostało w okolicach Czartoryska trochę mieszkańców. Niektóre wsi całe pozostały, część zaś zdążyła wyjść za armją rosyjską. Wioski przeważnie spalone, wszędzie okopy, tak, że miejscami wcale przejść nie można. Całe pola uprawne zryte okopami; dużo czasu upłynie, zanim ziemia dojdzie do pierwotnego stanu.

Miasteczko Czartorysk na wysokiej górze nad Styrem położone, jeszcze w roku ubiegłym przechodziło kilkakrotnie z rąk do rąk, to też kamień na kamieniu nie pozostał. Kołki nad Styrem także prawie z ziemią zrównane, Maniewiczze spalone zupełnie.

Z majątków ziemskich zniszczone zupełnie: Serchów, Tereszczanki, Gródek i Maniewiczze, a także wszystkie majątki państwa Cieleckich w gruzach, jeno lasy ocalały. Wszędzie cisza i pustka cmentarna. Miejscowość ta była terenem okropnych walk, o czym świadczą gęste mogiły. W lasach wojska nieprzyjacielskie pobudowały z okrągłaków zimowe szałaszy z pewnymi wygodami, to też niektórzy mieszkańcy dziś korzystają z nich z braku mieszkań i jakichkolwiek zabudowań.

Cała okolica słyneła z mnóstwa bydła rogatego, ale zostało ono zarekwirowane z samego początku wojny. Wiele czasu upłynie, zanim życie zakwitnie, zanim mieszkańcy rozproszeni odnajdą i wybudują na popieliskach swoje chaty.

W stronę Łucka za Kołkami gdzieś niedzie ocalała wioska, z dworów jednak śladu już niema żadnego.

Ewakuacja Dynaburga.

Rosyjskie władze wojskowe zarządziły, jak donosi «Berl. Lokalanz.» całkowitą ewakuację Dynaburga. Aby mózdz pozostać w mieście, należy otrzymać specjalne zezwolenie od komendanta fortecy, które bywa udzielane tylko w razie konieczności.

Wszyscy pozostali w mieście cywilni mieszkańcy muszą się podobno codziennie meldować władzom wojskowym.

Ofensywa nad Sommą a Verdun.

Haaski «Nieuwe Courant» pisze w sprawie sytuacji na froncie zachodnim, iż godną uwagi jest rzecz, że słychać znowu o atakach niemieckich pod Verdunem.

Dowodzi to, że posiłki niemieckie, o których zjawieniu się na froncie angielskim nad Sommą donosi generał Haig, pochodzą nie z pod Verdunu.

Rozkaz Piłsudskiego.

Komenda I Brygady Legionów Polskich wydała pod C... dn. 11 lipca 1916 r. w miejscu swego postoju następujący rozkaz dzienny:

Żołnierze!

Najcięższe z dotychczasowych naszych bojów przeżyliśmy w dniach ostatnich. Ogień artylerji z nieznaną dotąd potęgą szalejący na naszych okopach, masowe ataki nieprzyjaciela, przebijanie się bagnietem przez piechotę wroga, masowe również szarżę kawalerji rosyjskiej — wreszcie odwrót w nadzwyczajnie ciężkich warunkach—oto, cośmy przeszli w ciągu dni kilku. Pomimo krwawych i ciężkich ofiar, któreśmy złożyli, cofnęliśmy się z każdorazowej pozycji jedynie wtedy, gdyśmy byli prawie otoczeni, schodziliśmy zawsze ostatni z pola, przeciwstawiając wszędzie na naszym froncie nową opór przemocy.

Dumny jestem z zachowania się I Brygady w tych bojach pod K., chcę zaś wierzyć, że każdy z nas, jak to prawemu żołnierzowi przystoi, wyniósł z tych dni dużo doświadczenia i nauki, gdy tyle dla siebie nowych rzeczy widział, w tylu nowych formach boju brał udział. W kilka dni takiego boju rekrut staje się starym wiarusem, który ma co wspominać i czego uczyć drugich.

Najcięższe działanie bojowe spadło tym razem na pułk drugi mojej brygady, pułk «zuchowaty» Berbeckiego. Tu nawała artylerji była najcięższa, ataki najsilniejsze, a położenie na skrzydle najmniej pewne. Pułk stracił swego dowódcę ciężko rannym, obu komendantów bataljonów zabitych i rannych, więcej niż połowa oficerów i prawie połowa żołnierzy spłaciły krwią serdeczną dług Ojczyźnie i sławie wojska — i pomimo to pułk zmniejszony w składzie wyszedł, wyczerpany fizycznie—nie moralnie.

Boje pułku Berbeckiego i 6-go bataljonu kap. Kukieła w dn. 4, 5 i 6 lipca jeżeli pozostaną w mojej pamięci smutnymi z powodu ciężkich i bolesnych strat najlepszych kolegów broni, zaliczonymi jednak być muszą do najslawniejszych, jakie brygada przeżyła. Dzięki oficerom i żołnierzom za dzielną pracę i hart ducha.

Najboleśniejszą naszą stratą jest zabity major Wyrwa-Furgalski, który tyle sławy nam przysparzał, tylu żołnierzy wychował, a tylu upadających moralnie swym humorem i tężyzną podtrzymywał. Był jednym z najlepszych naszych oficerów.

Cześć jego pamięci!

Najslawniejszymi czynami w tych dniach są: kontratak 8 kompanji pułku Berbeckiego na P. G. i odparcie przez bataljony majora Fleszera (specjalnie 6 bataljon kap. Kukieła) masowej szarży kawalerji rosyjskiej. Pierwszy, prowadzony wieczorem 4 lipca przez podp. Myszkowskiego z nadzwyczajną odwagą i efektem, uratował od zagłady pułk Berbeckiego, a przez odebranie Polskiej Góry, zdobytej przez wroga na naszych sąsiadach z prawej strony, cofnął o cały dzień odejście ostateczne z pozycji K. W., co uratowało oddziały na południe od nas. Drugi—6 lipca, przeprowadzony przez 5-ty i specjalnie 6 bataljon pod dowództwem majora Fleszera, zatrzymał nieprzyjaciela w chwili nadzwyczajnie krytycznej, gdy wszystko nakoł się cofało, a na nasz front rzucono masy kawalerji. Odparcie tych ataków i wyrzucenie z przedpola wdzierającej się na nasze pozycje z lewa piechoty, dozwoliło spokojnie odejść całej brygadzie, nieledwie w półtorej godziny po rozpoczęciu odwrotu przez inne oddziały—nieprzyjacieli długo nie ośmielił się potem nas ścigać. Znakomicie do tego przyczynił się major Brzoza, kierując do ostatka ogniem baterji prawie w samej linii tyralajskiej.

Dziękuję oficerom i żołnierzom pułku Berbeckiego i obu bataljonom majora Fleszera za dzielną pracę i bohaterstwo w tych walkach.

Józef Piłsudski.

Oficerowie belgijscy w armji rosyjskiej.

Do «Baseler Nachrichten» donoszą z Petersburga, że ostatnie rosyjskie listy strat oficerów wymieniają dosyć często nazwiska belgijskich oficerów, którzy noszą stopień kapitana lub majora przeważnie.

Użytkowanie przez koalicję niemieckich statków handlowych.

Jak donosi «Berl. Lokalanz.», państwa koalicyjne przemianowały około 50 parowców, stanowiących własność niemieckich, austriacko-węgierskich i tureckich firm, które to statki zaskwestrowane były w angielskich, francuskich i portugalskich portach.

Obecnie służą te statki państwu koalicyjnym do celów gospodarczych i handlowych.

Według «Temps» jedna tylko Portugalia z pomiędzy 77 znajdujących

się w jej portach statków niemieckich, należących do różnych Towarzystw żeglugi, dotychczas uczyniła zdolnymi do użytku 32 statki.

Niemcy.

Wiece niemieckiego komitetu narodowego.

W uzupełnieniu informacji o wiecech komitetu narodowego, zamieszczonych w numerze wczorajszym, podajemy w dalszym ciągu streszczenie mów prelegentów, należących do tegoż komitetu, w pozostałych ważniejszych miastach Niemiec.

Poseł do parlamentu Kerschensteiner przemawiał do licznej publiczności w Karlsruhe, omawiając politykę wewnętrzną Niemiec. Wzywał on wszystkie partje do obdarzenia zaufaniem kanclerza Rzeszy i do podzielenia poglądów jego, wyrażonych w ostatniej jego mowie w parlamencie. Mówca domagał się nowej orientacji polityki wewnętrznej na podstawie wolności zdania.

W Monachjum wygłosił odczyt znany biograf Bismarka, prof. Marx. Domagamy się—oświadczył mówca—takich granic dla Niemiec, któreby kraj nasz czyniły zdutniejszym do obrony, niż poprzednio. Nie należy jednak zapominać, że mimo to mamy pozostać narodowo jednolitym krajem. Nie będziemy błagać o pokój. Obowiązkiem naszym teraz jest bić się i działać.

Radca tajny Kahl, przemawiający w Dreźnie, wyrażał swe uznanie dla polityki kanclerza Rzeszy, wyrażonej szczególnie w grudniowej mowie jego. Jako warunek stałego pokoju mówca wskazał pokonanie Anglii. Radca Kahl wypowiedział się przeciw utworzeniu powszechnego kongresu pokojowego, który leży tylko w interesie Anglii.

W Kolonji przemawiał poseł do parlamentu, Pfeiffer. Czy utrzymamy zajęte dziś tereny obce — oświadczył pos. Pfeiffer—tego nie wiem. W każdym razie musimy mieć w ręku takie gwarancje, aby naród był zadowolony.

Dzisiejsza sytuacja wojskowa i gospodarcza tak jest pomyślna, że z zaufaniem spoglądać możemy w przyszłość. Możemy mieć nadzieję, że zawarty pokój będzie taki, iż będzie dla przeciwnika przestrogą przed nowym rozpoczynaniem napastniczej wojny z Niemcami.

Urząd do zwalczania „lichwy wojennej”.

Jak donosi ag. tel. Wolfa, minister spraw wewnętrznych utworzył specjalną centralę, mającą na celu zwalczanie t. zw. «lichwy wojennej», otrzymywanej drogą występnej spekulacji z przedmiotami codziennego użytku.

Centrala powyższa, pod nazwą «urzędu do spraw lichwy wojennej», została włączona w skład ces. przydzium policji w Berlinie.

ROSJA.

Odpowiedź na noty szwedzkie.

Jak donosi szwedzka ag. telegraf. nadeszła obecnie odpowiedź rządu rosyjskiego na protest szwedzki, w sprawie pochwylenia niemieckich statków «Worms» i «Lissabon» w obrębie szwedzkich wód terytorjalnych. Rząd rosyjski wbrew zdaniu szwedzkiemu twierdzi, iż pochwylenie tych statków odbyło się już poza obrębem trzymilowego pasa wód terytorjalnych, i wyraża tylko ubolewanie, o ile niektóre strzały, z powodu odbitki, trafiły na szwedzkie terytorjum morskie. Rząd rosyjski zaznacza, że odpowiedzialni za to oficerowie otrzymają

wymówkę, wszystkim zaś oficerom marynarki zostało rozkazane unikać wszelkiego naruszenia neutralności Szwecji.

Odpowiedź rosyjska nie zadowoliła całkowicie rządu szwedzkiego i ma się odbyć dalsza wymiana not w tej sprawie.

Stürmer a Sir Buchanan.

Ze Sztokholmu komunikują do «Berl. Lokalanze», że w Petersburgu doszło do wybuchu otwartego konfliktu pomiędzy Stürmerem a posłem angielskim, sirem Buchananiem.

Buchanan podobno zaraz po ustąpieniu Sazonowa zaczął intrygować w kołach ministerjalnych, jak również wśród liberalnych organizacji rosyjskich przeciwko prezesowi ministrów Stürmerowi, który, jak wiadomo, objął po Sazonowie ministerjum spraw zagranicznych.

Pomiędzy innymi Buchanan udał się do Moskwy, gdzie nawiązał stosunki z prezesem ogólnorosyjskiego związku ziemstw, ks. Lwowym, i prezesem związku miast, Czełnokowym, prezydentem m. Moskwy. Buchanan rzekomo miał otwarcie wypowiedzieć w Moskwie swe przekonanie, że ta zmiana ministerjalna dowodzi poważnego odsunięcia się Rosji od koalicji.

Następnie zaś, po powrocie Stürmera z kwatery głównej, Buchanan ze swą żoną pojechał ostentacyjnie na osiem dni do Finlandji, w celu odwiedzenia Sazonowa w sanatorium Rauh.

Krażą pogłoski, że poseł rosyjski w Londynie został upoważniony do oświadczenia w angielskim ministerjum spraw zewnętrznych, że osoba Buchanana jest niepożądana dla rządu rosyjskiego na stanowisku posła angielskiego w Petersburgu.

Pisma rosyjskie zamieszczają urzędowe sprostowanie poprzednich wiadomości, jakoby Stürmer miał zamienić wizyty z posłami angielskim i francuskim. Podobno ani Buchanan, ani poseł francuski Paleolog nie widzieli się ze Stürmerem od czasu dymisji Sazonowa.

Informacje powyższe podajemy całkowicie na odpowiedzialność «Berl. Lokalanze», gdyż brak skądinąd potwierdzenia tych sensacyjnych wiadomości o konflikcie pomiędzy Sazonowem a sirem Buchananiem.

Z wymiany zaś depesz pomiędzy Stürmerem a Briandem po mianowaniu Stürmera na stanowisko ministra spraw zagranicznych, o której wspominaliśmy w swoim czasie, jak również z ostatniego oświadczenia Stürmera w drugą rocznicę wojny, nie można było wywnioskować o istnieniu jakichkolwiek podstaw do konfliktu pomiędzy Stürmerem a Buchananiem na tle ochłodzenia się stosunków pomiędzy Rosją a koalicją.

Los rosyjskich urzędników, ewakuowanych z Królestwa.

We wczorajszym numerze «Dzien. Wil.» przytaczaliśmy informacje moskiewskiego «Echa Polskiego», według których ministerjum spraw wewnętrznych wypracowało projekt wznowienia wypłacania dodatków «za służbę na kresach» urzędnikom, ewakuowanym z Królestwa; w tym celu aby kadry tych urzędników były na wszelki wypadek gotowe do powrotu.

Wbrew tym i innym tego rodzaju informacjom, które ukazywały się w prasie polskiej i niemieckiej w ostatnich czasach, do «Berl. Lokalanze» donoszą świeżo ze Sztokholmu, że według otrzymanych tam z Petersburga wiadomości, tylko co ogłoszona decyzja ministerjum spraw wewnętrznych postanawia, aby urzędnicy, ewakuowani z Królestwa Polskiego, objęli stałe urzędy w wewnętrznych guberniach Cesarstwa.

Wiadomość tę podajemy na odpowiedzialność «Berl. Lokalanze»

Polskie zabytki w Rosji.

Polacy, przebywający w Rosji, wydali świeżo odezwę w sprawie ratowania rozproszonych i nie raz na zagładę skazanych zabytków polskich.

«Przewidujemy chwilę, gdy lepsze warunki nastaną—głosi między innymi wspomniana odezwa.

Wówczas, jak skwapliwie szukać będziemy każdego śladu naszej przeszłości—miniatury Tadeusza Kościuszki, sztychu księcia Józefa Poniatowskiego, tonącego w Elsterze, wizerunków naszych generałów, mężów stanu, uczonych i poetów, by najmłodsze pokolenie wychowywało się z tym plastycznym polskim Plutarchem przed oczami.

Każdy pas lity, każda tkanina spłowiała, każda obtuczona parcelana korecka, będzie nam drogim wspomnieniem tego, co było łącznikiem między dawnymi a nowymi laty».

Uwagę zwraca zwłaszcza końcowy ustęp odezwy, w którym poruszona została tak bolesna dla nas kwestja dzwonów.

«Nacisk szczególny kładziemy dziś na sprawę odszukiwania dzwonów kościelnych.

Przez tyle lat braliśmy udział w nabożeństwie wielotygodniowym i gdy milkli ci nasi stróżowie, przypominaliśmy sobie ludową legendę o corocznym ich odlocie do źródeł chrześcijaństwa, do Rzymu.

Tym razem dzwony zmieniły drogę wśród burzy i w przeciwną stronę, na Wschód powędrowały.

Nie odzywa się już ich poważny ton, który towarzyszył nam przy każdym chrzcie, każdym weselu i szedł za każdą wynoszoną z naszych domów trumną.

Ale w uszach mamy zawsze głębokie nawoływanie tych głosów naszej wiary św.

Oby zbyt długo i smętnie nie musiały się odzywać własnych naszych serc kołatkil!»

Na Bałkanach.

Odgłosy z Macedonji.

Do pism włoskich donoszą z Salonik, że od kilku dni rozpoczęły się operacje wojenne Serbów na froncie macedońskim.

Serbowie zajęli niektóre wyżyny, ale nieprzyjaciel jest zaopatrzone w świetną i liczną artylerję, która z ogromną dokładnością pracuje. Pozytywnie bułgarskie również są bardzo starannie umocnione, atakowanie więc ich jest połączone z dużymi trudnościami.

«Times» dowiaduje się z Aten, że rząd grecki postanowił wycofać z Salonik garnizon grecki, złożony z piechoty, i przenieść go do Tessalji.

Ag. Stefani donosi, że 31 lipca wyładowały w Salonikach pierwsze oddziały wojsk rosyjskich. Generał Sarrail uczynił przegląd tych oddziałów, które przybyły najwidoczniej z Władywostoku.

Jak donoszą z Salonik do turyńskiej «Gazetta del Popolo», wojska rosyjskie zostały tam spotkane z entuzjazmem.

Do paryskiego wydania «New-York Herald» komunikują z Aten, że nastąpiło porozumienie pomiędzy koalicją a rządem greckim, na mocy którego statki greckie otrzymały pozwolenie na zaopatrywanie się w węgiel w portach państw koalicyjnych.

Węgiel dla Rumunji z państw centralnych.

«Deut. Tageszt.» donosi z Bukaresztu, że rumuńskie ministerjum handlu zakupiło w Niemczech i Austro-Węgrzech 80,000 t. węgla kamiennego, i że już rozpoczęła się dostawa tego węgla Dunajem.

Wiadomość ta może służyć za dowód, jak dziwnie niewyraźna jest sytuacja zewnętrzno-polityczna Rumunji

i jak trudno jest domyślić się, jakie ostatecznie stanowisko zajmie Rumunja.

Do gazety «Frankfurter Zeit.» donoszą z Konstantynopola pod datą 2 bm.

«Na podstawie pewnych wiadomości, otrzymanych dzisiaj z Bukaresztu, można powiedzieć, że w sytuacji dyplomatycznej w Rumunji, która dosięgła najwyższego napięcia w sobotę, nastąpiło niewątpliwie pewne uspokojenie».

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

OBWIESZCZENIE.

Od dzisiaj poczynając, w każdym tygodniu piątek zostaje określony jako dzień bezmierny dla obwodu miejskiego Wilna.

W tym dniu jest zakazana sprzedaż mięsa w sklepach mięsnych wszelkiego rodzaju, jak również wydawanie mięsa w restauracjach, hotelach, kawiarniach i t. p.

Przekroczenia będą karane grzywną do sumy 1000 marek lub więzieniem, do 3 miesięcy.

Wilno, 2 sierpnia 1916 r.

Niemiecki Naczelnik Miasta

POHL.

OBWIESZCZENIE.

Godziny urzędowe w kasach miejscowych zostają ustalone w sposób następujący:

a) Miejska kasa okręgowa (Stadtkreiskasse) w dni powszednie 9—12 przed południem 3¹/₂—5¹/₂ po południu.

W niedziele i święta jak dotychczas od 11 do 12¹/₂ w południe.

W ostatni dzień miesiąca z powodu zamykania ksiąg i rewizji kasy—kasa jest zamknięta.

b) Główna kasa miejska (Stadtkreisamtskasse).

W dni powszednie 9—12 rano 3¹/₂—5¹/₂ po południu.

W niedziele i święta od 11 do 12¹/₂ w południe.

W piątki i soboty po południu z powodu wypłacania pensji kasa dla publiczności jest zamknięta, jak również po południu w ostatni dzień miesiąca i w pierwszy dzień miesiąca do godz. 10 rano z powodu zamykania ksiąg i rewizji kasy.

Wilno, 2 sierpnia 1916 r.

Niemiecki Naczelnik Miasta

POHL.

Kartofle młode.

«Wiln. Ztg.» w № 194 donosi: ciągle jeszcze panuje mniemanie, że kartofle młode nie mogą być przywożone na targ do Wilna i że podlegają rekwizycji. Wskutek tego cena na ten produkt jest niebywale wysoka. Należy wskutek tego zastrzec, że wóz młodych kartofli do Wilna jest dozwolony. Ponieważ w okolicach miasta jest dużo kartofli, więc można oczekiwać obfitego dowozu i zniżenia cen, w przeciwnym razie naznaczona będzie cena maksymalna.

Kurs pieniędzy w Ob. Ost.

Kurs urzędowy 1 rb. = 1,75 marek.
Kurs rubla w operacjach bankowych:

100 rb. = 186 marek (proponowano)

100 rb. = 190 marek (sprzedawano)

Stopa procentowa kasy pożyczkowej 6%.

KRONIKA

KALENDARZ.

Dzisiaj: M. B. ŚNIEŻNEJ.

Jutro: PRZEMIEN. P.

Pojutrze: Kajetana.

Wschód słońca—o g. 4 m. 38

Zachód słońca—o g. 7 m. 28

Z WILNA.

— Ze szkół. Nauka powakacyjna w szkołach p. A. W. Czarnowskiej rozpocznie się tradycyjnym zwyczajem od nabożeństwa, które odbę-

dzie się w poniedziałek, 7 bm. o g. 8¹/₂ rano w kościele św. Katarzyny. Pożądanym byłoby współudział w tem nabożeństwie rodziców uczni i uczennic.

We wtorek, 8 b. m., o godz. 1-rej J. E. ks. Administrator dokona poświęcenie nowego lokalu szkoły miejskiej p. Czarnowskiej, która to szkoła została przeniesiona na III piętro w d. № 1 przy ul. Gubernatorskiej.

— Loterja Tow. «Katolik. Szkoły Polskiej». Zarząd Tow. raz jeszcze przypomina, że jutro, w niedzielę 6 sierpnia odbędzie się loterja fantowa na rzecz szkolnictwa polskiego w Cieletniku, w cukierni «Bronisława».

Jaknajczynniejsze poparcie loterji przez składanie fantów, oraz wzięcie udziału w ciągnięciu losów, będzie jednocześnie czynnym poparciem naszego szkolnictwa polskiego.

Fanty, o które Zarząd najprzejmiej prosi, nadsyłać można: do mieszkania p. Mineykowej (róg ul. Królewskiej i św. Anny, d. Perkowskiego), magazyn p. Jaroszyńskiego (ul. Zamkowa № 2), księgarnia J. Zapaśnik (Dominikańska № 4) biuro Tow. t. Jagiellońska № 7 m. 7 i oprócz tego mieszkanie przy ulicy Antokolskiej d. № 6 m. 6.

Zarząd żywi nadzieję, że loterja będzie się cieszyła jaknajwiększym poparciem publiczności ze względu na cel, w którym się organizuje.

Wszelka ofiara będzie przyjęta z najżywszą wdzięcznością i wszystkim łaskawym ofiarodawcom Zarząd z góry przesyła najserdeczniejsze «Bóg zapłać».

— „Lutnia“ w ogrodzie po-Bernardyńskim.

Jutro, w niedzielę — «Lutnia» występuje z premierą dwóch barwnych utworów.

Rozpocznie widowisko porywający epizod sceniczny Zenona Parwi'ego, dramat «Marsz Dąbrowskiego», ilustrujący w szeregu barwnych scen zwycięski pochód legionów polskich na Saragossę w Hiszpanji, pod wodzą Dąbrowskiego. Sztuka otrzyma nową wystawę. W scenach końcowych utworu wykonany zostanie przez zespół chórny «Marsz Legionów Dąbrowskiego».

Wspaniały orszak legionistów, generałów, wodzów — co sławą okryły Europę — wskrześnie przed oczami widza.

Role główne wykonają panie: Łodzińska, Biskupska, oraz panowie: Olasek, Jarzecki i Zalewski.

Całości widowiska dopełni efektowna komedja kontuszowa H. Sienkiewicza «Zagłoba swatem», odznaczająca się prawdziwym humorem staropolskim i junacką bravurą.

Utwór ten «Lutnia» wystawia z powodu jubileuszu H. Sienkiewicza.

Obsadę tej komedji tworzą w rolach głównych pp. Kliszewski (Zagłoba) Wiślańska, Millerowa, Łodzińska, Olasek, Prawdzic i Wińcza.

Orkiestra Lutni przygotowuje szereg nowych utworów o charakterze swojskim.

Kasa czynną jest dziś od godz. 5 — 9 wieczorem, jutro zaś od godz. 12 w poł.

Lizbona w czasie wojny.

Paweł de Bochet, jeden z najwybitniejszych dziennikarzy szwajcarskich, opisuje w «Journal de Geneve» wrażenia z podróży, którą przed kilku tygodniami odbył do Portugalji.

Z chwilą przekroczenia granicy hiszpańsko-portugalskiej charakter krajobrazu ulega wielkiej zmianie. Po przygnębiającej Estremadurze, rozwija się przed oczyma malowniczy krajobraz portugalski.

W dali widać tu i owdzie kamieniste wzgórza, lub pocięte w zygzaki potężne zwały skalne. Wśród skał zaś, w parowach i na wzgórzach, uganają trzody pasących się owiec i małych, szarych osłów. Tu i ówdzie strzela w górę sosna, o wysokim, nagim pniu. W nizinach widać lany falującego żyta.

Wskutek braku węgla, ruch pociągów pośpiesznych na linii, którą właśnie zdążam, został wstrzymany. Wiozący mnie pociąg zatrzymuje się w każdej, najmniejszej nawet wioszczynie. Stacje kolejowe — to małe niskie domki, tonące w kwieciu. Z twarzy wszystkich mieszkańców, których widzę z okien wagonu, przebija dobroduszość. Portugalczyk — to typ zupełnie różny od pełnego teatralnej pozy tragicznego, dumnego Hiszpana.

Portugalczycy są typem przeważnie chłopskim, natura ich prosta, a życie ich przywiązane do ziemi, z której żyją, samotne i monotonne, płynie powoli, stosownie do pory roku. O wojnie nikt tu nie mówi. Jedynym jej objawem są rezerwiści, wsiadający małymi grupkami w tej lub owej miejscowości do pociągów. Towarzyszą im, jak wszędzie, najbliżsi członkowie rodziny.

Pożegnanie krótkie — bez frazesów i teatralnych gestów.

Mężczyźni, wymieniając ostatnie słowa pożegnania, przyjaźnie i serdecznie podają sobie ręce.

Kobiety patrzą gdaś przed siebie, pogrążone w zupełnym milczeniu. — To całe pożegnanie. — Kraj ten nie zna jeszcze wszystkich strasznych przeżyć, wszystkich okropności wojny.

Dla tych ludzi wojna jeszcze nie jest tem, csem była dla nas przed dwoma laty. Wojna przedstawia się im dotąd, jako nieuchwytna, daleka rzecz. Raz tylko widziałem kobietę, która płakała. Była jeszcze bardzo młoda — niebawem miała zostać matką. Szlochała rozpaczliwie, a inni odjeżdżający rezerwiści i towarzyszący im krewni patrzyli na nią wprost z przerażeniem, jakby w obawie, że ten strach i im się udzieli...

Powoli wjeżdżamy na równinę. Znać tu już, że morze niedaleko.

Wśród lasów drzew eukaliptusowych i figowych widać grupki na pół rozkwitłych jabłoni i czereśni. W dali widnieją znowu skały, a za nimi lasy drzew oliwnych. Wreszcie znika wszystko w ciemnościach — zapada noc.

Nareszcie jesteśmy w Lizbonie, w tem mieście prostych, regularnych, impo-

nujących ulic. Czuję się tu, na krańcu Europy, zupełnie dobrze. Życie tu płynie spokojnie, równo, nigdzie nie widzę gorączkowego pośpiechu. Ulice pełne, przechodnie suną jednak powoli, nie widząc — zda się — nad sobą nieukończenie pięknego firmamentu i cudnej, opalowo mieniącej się rzeki, płynącej u ich stóp.

Czas nie odgrywa w życiu mieszkańców stolicy Portugalji wielkiej roli. Niema w tem jednak nic ze wschodniego fatalizmu, przeciwnie, to wykwit tego nieznanego nam absolutnego, wprost niemilego spokoju, jakby życie nie było tu niczem innym, jak tylko starem przyzwyczajeniem, o którym nawet i mówić nie warto.

Oddaję się w zupełności urokowi szczególnego — dziwnego miasta. Nagle zdaje mi się, że zacytam rozumieć te przeciwieństwa natury portugalskiej. Wobec tego cudownego firmamentu, wspaniałych pomników i monumentalnych budowli, prześlicznych fasad i regularnych prostych ulic, wyczuwa się lepiej tę dziwną mieszaninę dumy i powolności, stałości charakteru i melancholji, entuzjazmu i poezji, które składają się na naturę Portugalczyka.

OFIARY

złożone w administracji „Dziennika Wileńskiego“:

Na pomnik śp. ks. Prałata Jana Kurezewskiego.

Uziębło Lucjan 2 m., Hr. Czapska Adamowa 10 m., Hr. Czapska Janina 5 m., Dunowska Helena 1 m., Giruciowa Antonina 50 f., Nikodoniowa Anna 20 f., Strzałkowski Wincenty 50 f., Rodzina Jamantowiczów 1 m., Januszewicz Antoni 5 m., Misiewiczowa Filomena 5 m., Nieciecki Ludwik 6 m.

Na Trzy Krzyże.

Bezimiennie 50 f., Bolciewiczowa Ludwika 3 m., Głoszkowscy Felicja i Julian 1 m., Januszewicz Antoni 5 m., Mikosza A. H. 3 m., Misiewiczowa Filomena 1 m., Ku uczczeniu ś. p. Leontyny z Bymontów Piperowej — Staniewiczowie Piotr i Urszula 25 m.

Na wpisy.

Jasieński B. 5 m., Misiewiczowa Filomena 5 m., Ku uczczeniu śp. Anny Kaderowej — Kończa Franciszek 25 m., Nie przyjęte przez p. Sagatowską — Paszkowska 16 m.

Na głodnych.

Jasieński B. 5 m.

Wystawa Wileńskich Domów Pracy

UL. WIELKA Nr. 43.

Stała wystawa z demonstracjami i sprzedaż wyrobów rękodzielniczych. Z wysyłką także do Niemiec. Wystawa otwarta codziennie od 9—1 i od 3—7. We wtorki zamknięta. We środę, sobotę i niedzielę koncert w restauracji od 4—7.

Największa wygrana w najszczęśliwszym wypadku 1 milion marek.

Zapowiedź szczęścia.

Za wygrane gwarantuje państwo.

Świetną szansę wygranych przedstawia przez państwo Hamburg, gwarantowana wielka loteria pieniężna, w której

13 milionów 731,000 marek

napewno wygrać muszą.

NAJWIĘKSZA WYGRANA W NAJSZCZĘŚLIWSZYM WYPADKU

milion marek

Mk. 900,000	Mk. 305,000
„ 890,000	„ 303,000
„ 880,000	„ 302,000
„ 870,000	„ 301,000
„ 860,000	„ 300,000
„ 850,000	„ 200,000
„ 840,000	„ 100,000
„ 830,000	„ 90,000
„ 820,000	„ 80,000
„ 801,000	„ 70,000

Prócz tego wylosowuje się wiele wygranych po 60,000 m., 50,000 m., 40,000 m., 30,000 m., 20,000 m., 10,000 i t. d.

Wogóle składa się loteria ze 100,000 losów, z których 56,020 numerów, przeto większa ich część w ciągu 7 ciągnięć stopniowo musi być wylosowana. Z podobnie świetnej okazji przedkłada do majątku, a w szczególności teraz, każdy powinien skorzystać.

Wysyłam losy do I klasy po cenie rządowej, mianowicie:

marek 10	marek 5	marek 2,50
cały los	pół losu	ćwierć losu

Należność za bilety proszę przysłać przekazem pocztowym. Urzędowy, opatrzony herbem państwowym, plan rozlosowania, z którego się można dowiedzieć o najbliższych ciągnięciach, jak również o spisie wygranych, wysyłam na żądanie z góry bezpłatnie i franco.

Grający otrzymuje urzędową tabelę losowań bezwzględnie po odbytem ciągnięciu.

Wygrane będą pod gwarancją państwa ściśle wypłacone. Zamówić proszę zaraz, najpóźniej do 9 sierpnia 1916 r.

Samuel Heckscher senr., Bankgeschäft, Hamburg (Nr 1172).

PAPIEROSY

„Golf“
„Polo“
i
„Ala“

cena za 10 szt. 25 fen.

Przygotowuje się z najlepszego tureckiego i innych tytoniów. W ostatnich czasach gatunek tych papierosów znacznie udoskonalony.

Obowiązkowo żądajcie we wszystkich sklepach tytoniowych.

Fabryka tyteniu „I. L. SZERESZEWSKI“ A. T. Grodno.

Do wspólnej nauki przyjąć mę chłopca lub dziewczynkę lat 8 z rodziny inteligentnej. Mostowa 12—1, od 2—5 po poł.

Do wynajęcia mieszkania z 6-ciu pokojami z urządzeniem elektrycznym. Witkomiarska 7. 677

JAK NALEŻY PISAĆ LISTY PO NIEMIECKU

podręcznik, według którego każdy nieznający nawet niemieckiego języka może z łatwością napisać list. Sprzedaje się w cenie 25 fenigów we wszystkich księgarniach i składach materiałów piśmiennych.

Księgarnia J. Zapaśnik

ma na składzie i poleca następujące dzieła ś. p. ks. JANA KURCZEWSKIEGO:

- Gospodarz i sługa wobec prawa Bożego, wyd. II . . . M. —,60 f.
- Ja Matka pięknej miłości. Nabożeństwo Majowe ku pożytku rodzin chrześc., wyd. II . . . M. —,60 f.
- Konferencja i nauki rekolekcyjne, cz. II, dla osób świeckich M. 1,60 f.
- Opowiadanie o dziejach Chrześcijaństwa na Litwie i Rusi. Cz. I — Od Chrztu Litwy do końca XVI wieku . M. 1,80 f.
- Pamiętka uroczystego poświęcenia pomnika i statuy św. Jacka w Wilnie na przedm. Poblulance 1843 roku 22 sierpnia . . . M. —,30 f.
- Rozmyślenia o tajemnicach Różańca św. na każdy dzień m. października, wyd. II powiększone . . . M. —,80 f.
- Sierocie Ty będziesz pomocnikiem. Pamiętka pośw. kaplicy nowozbud., pod wezw. Opatrzni. Bożej, przy ochronie Serca Jezusowego . . . M. —,40 f.
- Święci Biskupi i Apostołowie Litwy i Rusi Litewskiej . M. —,60 f.
- Wykład Przenajw. Ofiary Mszy św. w 30 naukach niedzielnych . . . M. 3,— f.

Wypłata wygranej zagwarantowana przez państwo.

Zapowiedź szczęścia.

Podczas rozpoczynającej się obecnie 348 Hamburgskiej loterii państwowej może każdy przy pomocy niewielkiego nakładu pieniędzy dojść do majątku. 56,020 z liczby składających loterję 100,000 losów, a więc większa połowa losów zostanie napewno wylosowana

Nawet na jeden jedyny los można w szczęśliwym wypadku wygrać

MILJON MAREK.

Pozatem loteria zawiera specjalnie główne wygrane z premjami

Mk. 500,000	Mk. 800,000
„ 300,000	„ 700,000
„ 200,000	„ 600,000
„ 100,000	„ 500,000
„ 90,000	„ 400,000

oraz znaczną liczbę wygranych po 30,000, 20,000, 15,000, 10,000, 8,000, 6,000, 5,000, 4,000, 3,000, 2,000, 1,000 i t. d.

Ogólna suma wygranych, które zostaną wylosowane w 7 ciągnięciach loterii, wynosi

Trzynastcie milionów 731.000 marek.

Urzędowa cena oryginalnego losu z pierwszego ciągnięcia z wygranymi wynosi tylko

1,25 mk. 2,50 mk. 5 mk. 10 mk.
za 1/8 l. za 1/4 l. za 1/2 l. za 1/1 los.

Wobec tak małego nakładu, proponowanych zaś wyjątkowo pomyślnych widoków wygranej, każdy powinien zapewnić swój udział za pomocą niezwłocznego przystania należności drogą pocztową.

Dokładny wykaz wygranych i zapowiedź dalszych ciągnięć widoczne z urzędowego planu, który będzie załączony przy każdym obstarowanym losie, wedle życzenia zaś zostanie i przedtem gratis przesłany. Urzędowa tabela losowań niezwłocznie po ciągnięciu. Natychmiastowa wypłata wygranych pieniędzy pod gwarancją państwa Hamburg.

Tylko bezpośrednio nabycie losu od koncesjonowanej przez państwo głównej koletki zapewnią każdemu grającemu całkowite zachowanie jego praw. Kto chce przyjąć udział w zbliżającym się ciągnięciu, winien zgłosić się niezwłocznie, najpóźniej do 15 sierpnia do BERG & Co państw. koncesjonowan. głównej koletki loterii (założ. w r. 1854).

HAMBURG 36, Büsch str. 7 G.

Osoba w młodym wieku, znajdującą się w krytycznym położeniu, prosi o zajęcie przygo-podarstwie domowym. Zna się dobrze na kuchni i reperacji bielizny, wykonywa wszystko uczciwie. Kalwaryjska 73—4.

Agronom z praktyką 22-letnią, były rządca majątków, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje jakiegokolwiek posady na wsi. Oferty przyjmuje Sekretarjat Pol. T-wa Pomocy Ofiarom Wojny — Zawalna 2.